

MAŁY POLONUS

KWARTALNIK ZWIĄZKU POLAKÓW W RUMUNII DLA DZIECI I MŁODZIEŻY



NR 2 (78) 2024



O prawach dziecka

Niedawny Dzień Dziecka to bardzo dobra okazja, żeby przypomnieć o prawach, jakie mają dzieci. Janusz Korczak, o którym pisze w tym numerze wujek Robert, powiedział kiedyś: „nie ma dzieci, są ludzie”. Oczywiście słusznie i każde dziecko ma takie same prawa jak każdy inny człowiek. Jednak ze względu na to, że w okresie dziecięcym nie może funkcjonować samodzielnie i pozostaje pod opieką dorosłych, stworzono szereg praw, które mają je chronić.

Sam Janusz Korczak, oprócz tego, że był świetnym lekarzem, był także pedagogiem, twórcą całego systemu pracy z dziećmi, badaczem świata dzieci i działaczem na rzecz praw dzieci. Wśród wielu praw, o których pisał i które propagował było przede wszystkim prawo do szacunku, ale też do niewiedzy, popełniania błędów i upadków, do niepowodzeń i łez. „Przykro wspinać się na palcach i nie móc dosięgnąć, ciężko drobnymi krokami nadażać za dorosłymi; z małej ręki wyslizgnie się szklanka. Niezręcznie, z mozołem pnie się na krzesło, do pojazdu, na schody; nie może ująć klamki, wyrzeć przez okno, zdjąć lub zawiesić, bo wysoko. W tłumie zasłaniają, nie dostrzega, potraça. Niewygodnie, przykro być małym” – pisał w swojej książce „Prawo dziecka do szacunku”. Dziecko według niego musi mieć także prawo do własności czy tajemnicy, do wypowiedzenia swoich myśli i uczuć oraz do dnia dzisiejszego, w myśl jego słów: „To, czego dziecko doświadcza właśnie teraz jest dla niego najważniejsze”. I oczywiście także mieć prawo do radości.

Janusz Korczak swoimi przemyśleniami na temat praw dziecka wyprzedził o wiele

lat obowiązującą obecnie w większości krajów świata Konwencję o prawach dziecka. Została ona przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych 20 listopada 1989 roku i jest podstawowym dokumentem zawierającym i gwarantującym wszystkie prawa dziecka. Nakazuje on, by we wszelkich działaniach dotyczących dziecka kierować się jego najwyższym dobrem. 20 listopada – w rocznicę uchwalenia Konwencji o prawach dziecka – obchodzony jest Światowy Dzień Praw Dziecka.

Każde prawo w konwencji zapisane jest w oddzielnym artykule. Jest tam więc prawo do życia i rozwoju, do tożsamości, obywatelstwa, do swobody myśli, sumienia i wyznania, wyrażania poglądów, prawo do ochrony życia prywatnego, rodzinnego, domowego, tajemnicy korespondencji, prawo do wychowania w rodzinie i kontaktów z rodzicami w przypadku rozłączenia z nimi, gwarancja ochrony przed przemocą fizyczną lub psychiczną, przed wyzyskiem, prawo do ochrony przed podejmowaniem pracy w zbyt wczesnym wieku, prawo do swobodnego zrzeszania się, do wypoczynku i czasu wolnego, do dostępu do informacji czy wreszcie prawo do nauki.

Rumunia ratyfikowała Konwencję o prawach dziecka w 1990 roku, Polska – rok później. W Polsce na straży praw dziecka stoi powołany w roku 2000 Rzecznik Praw Dziecka, w Rumunii – Avocatul Copilului, działający od 2018 r. w ramach instytucji Avocatul Poporului.

Smutne jednak jest to, że mimo iż żyjemy w XXI wieku i istnieje cały szereg dokumentów prawnych i instytucji służących ochronie dzieci, to niestety jest jeszcze wciąż zbyt dużo miejsc na świecie, gdzie o prawa dzieci trzeba się upominać, czy sytuacji, w których nawet te podstawowe prawa nie są respektowane.

Elżbieta Wieruszewska-Calistru



Zabawa w chowanego

Drodzy Czytelnicy
„Małego Polonusa”!

Rozpoczęły się już wakacje. Dla mnie osobiście wakacje są najcudowniejszym czasem w ciągu całego roku. Owszem, cudowny jest maj, pełen nadziei kwiecień, ujmujący marzec, zahartowany luty, biały styczeń, adwentowy grudzień, nostalgiczny listopad, kolorowy październik, bogaty wrzesień, ale lipiec i sierpień są najwspanialsze! Nie dlatego, że są najcieplejszymi miesiącami, że można się wtedy schładzać w strumieniu, hasać nawet po zachodzie słońca, zbierać jagody w lesie – to wszystko jest ważne, tak, ale najważniejsze jest to, że dzieci mają pod koniec czerwca, przez cały lipiec i cały sierpień wakacje! Czasami sobie myślę, że warto całe życie czuć się dzieckiem, bo wtedy co roku ma się wakacje. Nie wiem jak wasi rodzice, dziadkowie, ciocie i wujowie, ale ja ciągle czuję się dzieckiem.

Gdy tylko rozpoczynały się wakacje, to ja wraz z koleżankami i kolegami rozpoczynałem wspaniałe zabawy na podwórku. Jest wiele różnych zabaw, ale najbardziej podobala mi się zabawa w chowanego. Jestem przekonany, że w chowanego bawią się wszystkie dzieci z całego świata. Ustalają między sobą zasady i ich pilnują. To jest bardzo ważne, aby w trakcie gry nie zmieniać przyjętych reguł.

Pamiętam, że Kazik, którego zadaniem było nas szukać, musiał odwrócić się twarzą do tak zwanej „zaklepanki” (to najczęściej była ściana domu albo drzewo), zamknąć oczy, a następnie policzyć, ale powoli, do dziesięciu. W tym czasie wszystkie pozostałe dzieci chowały się tam, gdzie tylko mogły. W tym wypadku fantazja dzieci jest niesamowita! Jeden z moich kolegów, Grześ, schował się kiedyś w ogromnej beczce. Ta beczka była metalowa, wyższa od niego i oczywiście pusta. Szukający wołał go: „Grzesiu, widzę kawałek ciebie, je-

steś za sosną! Wyjdź z ukrycia!”. Ale Grzesiu nic nie mówił, siedział cicho jak trusia, jak zając pod miedzą. Czekał tylko na to, żeby Kazik odszedł na tyle daleko, żeby móc wyskoczyć z beczki, dobiec do umówionego punktu i „zaklepać” siebie. Wiecie co się stało? Otóż Kazik miał w ręku kij, ot tak, dla zabawy. Szukając Grzesia szedł i tym kijem szukał między gałęziami gęstego bzu. Nikogo tam nie znalazł. Nagle przyszedł w okolice owej beczki. Wszyscy patrzyli, co teraz się stanie. A Kazik, tak bez namysłu, zaczął uderzać tym kijem o pustą beczkę. Zadudniło! Nastąpiła cisza. Kazik znowu uderzył kijem o beczkę. Zadudniło! Aż nagle z wnętrza beczki, jakiś dziwny głos zawołał: „Szukaj mnie!”. Oj, co wtedy było. Kazio się wystraszył, a my wszyscy zdebiliśmy, chociaż żadnego tam dębu nie było. Po chwili Grześ wydrapał się z beczki. Oczywiście nie zdążył się zaklepać. Po dziś dzień zastanawiam się, jak to było możliwe, że beczka tak bardzo zmieniła głos kolegi.

A teraz posłuchajcie, co ja wymyśliłem w czasie zabawy w chowanego. Otóż w trakcie odliczania do dziesięciu skryłem się w wysoko porośniętym... pokrzywach. Gdy tylko przedarłem się przez pierwsze krzaki pokrzyw, poczułem jak mnie wszędzie pała te ostre szpileczki. W łydki, kolana, uda, ręce, gdzieś w szyję, a najbardziej w dłonie, którymi chwytałem grube badyle pokrzyw, rozchylałem je, aby mnie nie znalazł szukający. Kucnąłem. Oj, wtedy poczułem ostre pieczenie na całym ciele. „Jędrku! Gdzie się schowałeś?” – to był głos Tereni, która szukała nas, schowanych. Zamarłem. Trwałem jeszcze przez kilka chwil w tych pokrzywach, ale to było ponad moją wytrzymałość. Poddałem się i wyszedłem. Cały byłem pokłuty, poparzony, a na ciele miałem spore bąble. Na domiar złego usłyszałem jak babcia mnie woła: „Andrzejku, chodź do domu. Obiad gotowy”. Przyszedłem do domu, a babcia Michalina patrzy na mnie i mówi: „O Boże, wnusiu, co się stało? Wyglądasz tak, jakbyś cały w pokrzywy wpadł”. Nie wiem co jej wtedy powiedziałem, ale pamiętam, że musiałem się umyć, a babcia smarowała mi poparzone miejsca jakąś maścią.



CZY WIECIE, ŻE W POLSCE...

O Januszu Korczaku

Wszystkie polskie dzieci znają króla Maciusia Pierwszego i jego przygody na bezludnej wyspie. Powieść o takim tytule i wiele innych dla dzieci napisał... Henryk Goldszmit. Ciekawe, że wszyscy znają książki, ale nazwisko autora kojarzą tylko nieliczni. Chyba, że zamiast nazwiska autora użyjemy jego pseudonimu – Janusz Korczak i wtedy wszystko staje się jasne.

Henryk Goldszmit, od roku 1900 przedstawiający się jako Janusz Korczak, urodził się w Warszawie w 1878 roku. Z zawodu był lekarzem, pracował także jako medyk wojskowy w armii rosyjskiej oraz polskiej. Dzięki

Te poparzenia odczuwałem jeszcze przez kilka dni. Od tamtego czasu jestem bardzo ostrożny w spotkaniu z pokrzywami. Nauczyłem się, jak trzeba chwycić pokrzywę, aby się nie poparzyć. Ponoć pokrzywy są dobre na reumatyzm. Zapewne tak, ale wolę na nie uważać.

A teraz uwaga! Pragnę się z wami zabawić w chowanego. Znamy reguły zabawy. Ja się schowam, a wy mnie szukajcie. Myślę, iż pani Ela też może się przyłączyć do wspólnej zabawy. Proszę, abyście powoli policzyli do siedemnastu. Uwaga... start! Jeden, dwa, trzy... jedenaście, dwanaście, trzynaście... szesnaście, siedemnaście. Szukajcie mnie! Szukajcie! Mam nadzieję, że mnie odnajdziecie, no bo gdzie może się schować ks. Andriula? Jeszcze mnie nie znaleźliście?

Jeśli nadal mnie szukacie, to cieszę się. Za chwilę zrobię wam psikusa i zadzwonię dzwonem na „Anioł Pański”!

Schowany w wieży kościoła

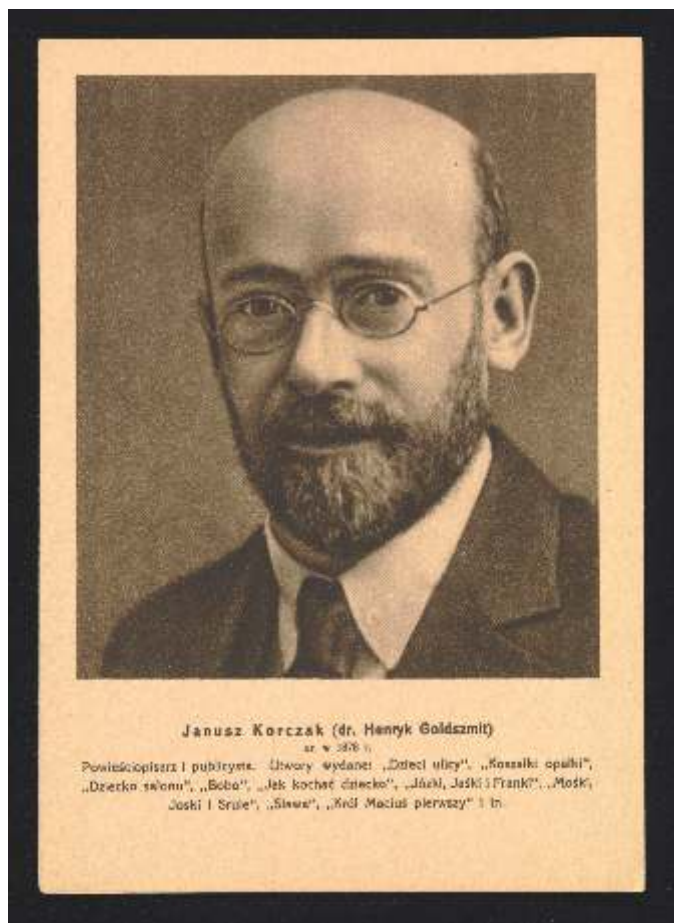
**Wasz ks. Andriula
– misjonarz z Krakowa**

Tekst i zdjęcie ks. Andrzej Ziółkowski

rozgłosowi, jaki zyskał powieścią „Dziecko salonu”, wydaną w 1906 roku, stał się znanym i poszukiwanym pediatrą.

Janusz Korczak uważał, że dzieciom zapewnić należy bez troski, co nie znaczy pozbawione obowiązków, dzieciństwo. Traktował je poważnie, mimo dużej różnicy wieku, i prowadził z nimi otwarte dyskusje. Uważał, że dziecko powinno samo zrozumieć i emocjonalnie przeżyć daną sytuację, zamiast być sucho poinformowane o fakcie i o jego następstwach przez wychowawcę.

Pisał felietony i książki naukowe oraz dla dzieci. Dla najmłodszych milusińskich napisał m.in.: „Moški, Joski i Srule”, „Józki, Jaški i Franki”, „Sława”, „Król Maciuś Pierwszy”, „Król Maciuś na wyspie bezludnej”, „Bankructwo małego Dżeka”, „Prawidła życia”, „Kajtuś czarodziej”, „Uparty chłopiec. Życie Ludwika Pasteura”, „Ludzie są dobrzy”, „Trzy



**Janusz Korczak na pocztówce
wydanej w Warszawie w 1933 roku**

https://pl.wikipedia.org/wiki/Janusz_Korczak

wyprawy Herszka”, ale też „Jak kochać dziecko” czy „Prawo dziecka do szacunku”.

Był badaczem świata dzieci, a w 1926 roku zainicjował pierwsze pismo redagowane w większości przez dzieci – „Mały Przegląd”. Dzieci, które przysyłały listy, tworzyły sieć współpracowników w Warszawie i poza stolicą spotykały się na konferencjach organizowanych przez redakcję i specjalnych seansach filmowych. Powstały również Koła Przyjaźni, Koło Zabaw i Pomocy, Klub Powieściopisarzy oraz Pracownia Wynalazców. Ostatni numer „Małego Przeglądu” ukazał się 1 września 1939 roku, czyli w dniu napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę.

W czasie okupacji Jan Korczak nosił polski mundur wojskowy. W warszawskim getcie w sierocińcach opiekował się dziećmi.

Owe domy, przeznaczone dla dzieci w wieku 7–14 lat, realizowały nowatorską koncepcję samorządnej społeczności, z własnymi instytucjami – jak sejm, sąd, gazeta, system dyżurów, opieka dzieci nad dziećmi, notariat, kasa pożyczkowa, kluby sportowe, kółko organizacji „pożytecznych rozrywek”. Swoich podopiecznych nie opuścił do końca życia. Razem z około 200 wychowankami został wywieziony do obozu zagłady w Treblince podczas akcji likwidacyjnej warszawskiego getta. Najprawdopodobniej stało się to 5 sierpnia 1942 roku.

Nie wiemy, kiedy i gdzie dokładnie Janusz Korczak został zamordowany. Możliwe, że stało się to 6 sierpnia 1942 roku w obozie zagłady Treblinka. 27 marca 2015 roku Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie przyjął za datę śmierci Korczaka 7 sierpnia 1942 roku.

Na podstawie jego najbardziej znanej książki „Król Maciuś Pierwszy” w 1957 roku powstał film. Jest też animowany serial niemiecko-francusko-polski z 2007 roku. Możecie poznać przygody króla Maciusia także po rumuńsku. Książki przetłumaczone na język rumuński wydane zostały pod tytułami „Regele Mateiaș Întâiul” i „Regele Mateiaș pe insula pustie”. Polecam też krótki film przygotowany na zlecenie Instytutu Polskiego w Bukareszcie w języku rumuńskim pod tytułem „Lumea lui Janusz Korczak”, który znajdziecie w Internecie pod adresem: <https://www.youtube.com/watch?v=y5t0nkJ7WfY>

Czy wiecie, że w Rumunii od ponad 20 lat przyznawana jest nagroda im. Janusza Korczaka – „Premiile Drepturile Copilului Korczak”? Zainicjowane zostały przez rumuńską Federację Organizacji Pozarządowych na rzecz Dzieci (Federația Organizațiilor Neguvernamentale pentru Copil), a pomiędzy partnerami tej inicjatywy są także Ambasada RP w Bukareszcie i Instytut Polski w Bukareszcie, który zaproponował Janusza Korczaka na patrona nagrody.

Wujek Robert
(Robert Rajczyk)

Z wizytą u Misia Uszatka

*Na dobranoc
Dobry wieczór
Miś pluszowy śpiewa wam.
Mówią o mnie Miś Uszatek,
Bo klapnięte uszko mam.
Jestem sobie mały miś, gruby miś
Znam się z dziećmi nie od dziś...*

Takimi oto słowami przez kilkanaście lat witał się ulubieniec dzieci – Miś Uszatek – a jednocześnie bohater dobranocki. W latach 70. i 80. XX wieku bardzo popularna była emitowana w telewizji o godzinie 19:00 dobranocka, czy inaczej wieczorynka, w formie krótkiego filmu animowanego dla dzieci. Zwykle

trwała 10 minut i dzieci czekały na nią z niecierpliwością, gdyż była jednym z niewielu programów skierowanych do nich.

Pierwszy film o Misiu Uszatku powstał w 1962 roku, ale prawdziwa eksplozja popularności nastąpiła w 1975 roku, kiedy to powstał cykl filmów animowanych pod tytułem „Przygody Misia Uszatka”. Przez lata powstały aż 104 odcinki. Musicie wiedzieć, że wówczas nie było komputerów i wszystkie kadry były ustawiane i montowane manualnie. Do realizacji jednego odcinka wykonywano dwie lub nawet trzy lalki Misia. A w trakcie animowania lalki się brudziły, uszkadzały i nie nadawały do dalszych zdjęć.

Serial opowiada o przygodach Misia Uszatka i jego przyjaciół, którym przytrafiają się różne, często niespodziewane przygody. Każdy odcinek kończy się morałem skierowanym do dzieci, który jest podsumowaniem danej historii.



Plan zdjęciowy „Przygód Misia Uszatka”

Tytułowy bohater serialu to pluszowy miś z oklapniętym lewym uszkiem. Zazwyczaj rozsądny i odpowiedzialny, choć trafiają mu się też poczynania nieprzemysłane. Jego najlepszym przyjacielem jest Zajaczek – trochę roztrzepany, impulsywny i zapominalski, nie raz popada w kłopoty przez swe gapiostwo. Drugi przyjaciel Uszatka to Prosiaczek – trochę łasuch, spokojny i przyjacielski, choć niekiedy przejawia cechy egoisty, lekceważy uczucia i potrzeby innych. Często wtrąca ulubione powiedzonka: „ma się rozumieć”, „eee, co tam”. Najmłodszymi bohaterami serialu są Króliczki – para bliźniaków, która jest dziecinna i kompletnie nieodpowiedzialna, co i rusz wpadająca w kłopoty. Jednak w dwóch odcinkach, gdy bohaterowie zostają zaczepieni przez barany i wywiązuje się bójka, to Króliczki pokazują, że potrafią stanąć w obronie przyjaciół, nawet jeśli przeciwnik jest silniejszy.

Oryginalne lalki z filmu o Misiu Uszatku znajdują się między innymi w Muzeum Dobranocek w Rzeszowie. Muzeum zostało oficjalnie otwarte w 2009 roku. Ozdobą kolekcji są oryginalne lalki z filmów Przygody Misia Colargola, Miś Uszatek, Plastusiowy pamiętnik, Kolorowy świat Pacyka, Maurycy i Hawranek. Można tu także spotkać Jacka i Agatkę, Gąskę Balbinę, Reksia, Bolka i Lolka, Kota Filemona, Smerfy, Pszczółkę Maję czy Wilka i Zajacę, czyli bohaterów polskich i nie tylko popularnych niegdyś dobranocek.

W zbiorach znajdują się także bezcenne eksponaty związane z realizacją filmów ani-

mowanych: projekty, scenariusze, storyboardy, folie animacyjne. Obok lalek w muzeum można zobaczyć różnego rodzaju przedmioty związane z popularnymi dobranockami. Są to różnorodne przedmioty z życia codziennego ozdobione wizerunkami bajkowych postaci, m.in.: książeczki, pisemka dla dzieci, zabawki, figurki, ceramika, proporczyki, plakietki, przywieszki, artykuły spożywcze i kosmetyczne, opakowania po słodkościach, przezrocza małoobrazkowe, filmy na szpulach, kasetach i płytach.

Muzeum jest także inicjatorem wielu wystaw czasowych, spotkań i warsztatów edukacyjnych, organizowanych zarówno w muzeum, jak i poza jego murami. W tym roku odbyły się uroczyste obchody 60. urodzin Bolka i Lolka – dwójki sympatycznych braci, trochę urwisów, którzy przeżywają podwórkowe przygody. Ale o nich może następnym razem.

W Muzeum Dobranocek w Rzeszowie rodzice mogą pokazać swoim dzieciom ulubionych bohaterów sprzed lat. Dzieci świetnie się bawią, a dorośli dzięki zgromadzonym eksponatom i pokazom filmowym z sentymentem wracają wspomnieniami do czasów dzieciństwa.

Strona muzeum to:

<https://www.muzeumdobranocek.pl/>

Zapraszam was do wyszukania na kanale YT filmu z Misiem Uszatkiem.

Tekst i zdjęcie Włóczykij z Polski
(Agnieszka Ponikiewska)

CO WIDZIAŁEM - OPISAŁEM

Dzień Dziecka w Nowym Sołońcu

Od wielu już lat Związek Polaków w Rumunii ogarnia organizację dla najmłodszych Dzień Dziecka. Zawsze dokładnie 1 czerwca i zawsze w Nowym Sołońcu. Tym razem to wyjątkowe święto dla dzieci przygotował wspólnie z deka-

natem Bukowiny. Podczas imprezy bawiło się około 600 dzieci z miejscowości, w których są szkoły z nauczaniem języka polskiego i z wielu bukowińskich parafii. Dzieci przyjechały ze swoimi nauczycielami albo z księżmi i siostrami zakonnymi. Było też wielu rodziców i dziadków.

Dzień rozpoczęła Msza św. dla dzieci i w intencji dzieci w kościele pw. Zesłania Ducha Świętego w Nowym Sołońcu. A zaraz potem rozpoczęła się zabawa przy Domu Polskim.

Można było zjeżdżać do woli na dmuchanej zjeżdżalni, pomalować sobie twarz na kolorowo i uczestniczyć w wielu zabawach i konkursach prowadzonych przez animatorki przebrane za bohaterów ulubionych przez dzieci bajek. Była też niekończąca się kolejka po darmowe tego dnia lody – rekordziści zjedli ich naprawdę dużo. Przy tej okazji także zaprezentowały się wszystkie szkoły i parafie – przygotowały piosenki, układy taneczne, występy solowe. Ież było radości...

Dzień Dziecka obchodzony jest na całym świecie, choć jego data jest różna w poszczególnych krajach. W wielu krajach Europy i w części państw Azji, Afryki i Ameryki Południowej obchodzony jest on 1 czerwca. Tak właśnie jest zarówno w Polsce, jak i w Ru-

munii, gdzie Dzień Dziecka jest nawet dniem ustawowo wolnym od pracy.

Dzieci i ich prawa ważne są każdego dnia, ale Dzień Dziecka jest szczególną okazją, aby to podkreślić. I zadbać o to pokolenie, które kiedyś dbać będzie o nas i decydować o losach świata. Dla Związku Polaków w Rumunii jest to co roku dodatkowa i ważna okazja do tego, aby polonijne dzieci mogły się spotkać, wzajemnie poznawać, wyrażać i pielęgnować swoje tradycje.

Elżbieta Wieruszewska-Calistru

Zdjęcia: Ștefania Carmen Zielonka

Ierzyńska Michalina Luchiean

Iuliana Agneșca Dascălu









Mały Polonus

Redaktor naczelny:
Elżbieta Wieruszewska-Calistru

Adres redakcji:
str. Ion Vodă Viteazul nr 5
720034 Suceava, România
tel./fax 0040 230 520355
e-mail: malypolonus@op.pl

DTP | Drukarnia



Grup Mușatinii
tipografie · producție publicitară
SUCEAVA, tel.: 0230 523640

ISSN 1223-8147

Wydawca: Związek Polaków w Rumunii

Druk i skład pisma sfinansowany w ramach funduszy polonijnych
Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej

